

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafcie Safrą.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w „Kramie“
T. S. L.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadestane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

WYBORCY POLACY 25. OKRĘGU!

W poniedziałek dnia 19. czerwca b. r. ma każdy Polak obowiązek przyjść do
głosowania i oddać głos tylko na

Wincentego Jabłońskiego z Krosna,

tego jedyne go prawdziwie polskiego kandydata i gorącego zwolennika solidarności
Kola Polskiego.

Kto się będzie wstrzymywał od głosowania, to tak, jakby zdradził sprawę narodową,
gdyż ewentualnie dopomoże do zwycięstwa jej wroga!

Wszyscy do głosowania! Wszyscy za JABŁOŃSKIM!

LUDWIK GLATMAN.

6)

GRZEGORZ z SANOKA.

Opowiadanie historyczne

Starsi z niedowierzaniem głowami kiwali, młodszych pociągała ciekawość rzeczy nowych, dotąd nieznanych, inni brali słowa jego za trafne żartowanie.

Więść o pierwszej lekcji Grzegorza, na której miał czytać i objaśniać Eklugi Wirgiliusza, rozbiegła się lotem błyskawicy po wszystkich kolegach.

Nazwisko łacińskiego poety nie było nikomu obce, ale go nikt dotąd z katedry nie czytał i nie wykladał.

Zapowiedź była nowością pożądaną. Wirgiliusz rozbudził takie zainteresowanie, że ktokolwiek się poezją i literaturą zajmował: świeccy, duchowni, starzy, młodzi — wszyscy chcieli posłuchać tego wykładu pierwszego, niebywałego, nowością swą pociągającego.

Imię Grzegorza Strzemienieczyka lub jak go poufnie zwano Grzegorza z Sanoka było na ustach wszystkich.

Nadeszła nareszcie upragniona chwila. Największa sala kolegium mniejszego zapełniła się szczerze dostojnikami wiedzy, tak, że dla młodzieży ledwie miejsc stojących starczyło.

Było wielu starych profesorów, którzy sądzili, że niewprawy nauczyciel nie podała nowemu przedmiotowi.

Ale Grzegorz wystąpił z takim spokojem, a czytał z taką jasnością i talentem nauczania, iż najmniej usposobieni z młodzieży rozumieli go doskonale.

Przytem sam przedmiot świeży, poezją wsi, pól, lasów i pasterskiego życia tchnący, przemawiał st. kroć razy więcej do umysłów i serc, niż napuszyste deklamacje i szumne mowy pochwalne, któremi dotąd młodzież karmiono i napychano.

Z sielankami Wirgiliusza powiła na szkołę krakowską jakby ożywczy oddech wiosny... wleciała do niej ze złotymi skrzydłami poezja wykwiwna, strojna, wonna, z pierśią młodą, w której biło serce. Nie dziw też, że serca młode odpowiedziały jej gorącym współczuciem.¹⁾

Nie było po odczycie jednego głosu, któryby laureatowi szczędził pochwał i zaprzeczył nadzwyczajnych zdolności. Ta pierwsza lekcja poruszyła jeszcze bardziej ciekawość wszystkich. Mówiono o niej wszędzie, u biskupa Zbyszka Oleśnickiego, na Zamku u królowej Sonki, na pańskich dworach, po mieszczkańskich domach, w celach zakonnych.

Kto tylko mógł obiecywał sobie iść słuchać sławnego już wówczas Grzegorza z Sanoka²⁾.

(C. d. n.)

¹⁾ J. Kraszewski: Strzemienieczyk T. I.

²⁾ Na wprowadzeniu w naukę polską nowych prądów odrodzenia i humanizmu, które z biegiem lat literaturę naszą doprowadziły do szczytu wielkości w złotych zigmuntowskich czasach XVI wieku — polega wielkość i sława imienia Grzegorza z Sanoka, którą tem skrom-

nem wspomnieniem po 500 latach jego urodzin uczcić nam należy (urodził się 1407 r. w Sanoku).

Niektórzy krytycy zaprzeczają mu tej sławy, utrzymując, że prócz takich źródeł, jak pochlebny życiorys zostawiony przez Kallimacha, innych na to dowodów nie mamy. Ale właśnie życiorys ten, choćby w pochwalnej formie pisany za życia Grzegorza i jemu ofiarowany, jest w całej osnowie prawdziwy i jemu przedewszystkiem wiarę dać musimy, a nie go słownym zaprzeczeniem naszych pisarzy — tem więcej, że nie tylko Kallimach, lecz i inni pisarze współcześni, jak sławny humanista węgierski biskup Jan Gara, przyjaciele Grzegorza, głośni historycy Dugosz i Kromer tej sławy mu nie odmawiają. „Ani jeden wypadek przez Kallimacha podany, nie okazał się wprost fałszywym“ — pisał Dr. L. Finkel we wstępie do życiorysu Grzegorza zestawionego przez Kallimacha (wyd. Akad. Umiejęt. Pomniki dziej. Polsk. T. VI. 1893).

Przytem wspomnieć musimy, że nowych epok w literaturze, sztuce czy historii nie tworzą pojedyncze osoby, ale całe zastępy nowych ludzi, a do takich właśnie należał Grzegorz z Sanoka jeden z pierwszych, którego żywym świadectwem całe jego życie czy to na katedrze w akademii czy na królewskim dworze, na wojnie, czy na stolicy arcybiskupiej, oddane zawsze nowym prądom i postępowemu kierunkowi wiedzy.

Postać to wielka, wykwiwna, wspaniała, człowiekiem godny odpowiedniego uczczenia w pięćset lat po jego urodzinach i zaszczyt nielada dla miejscowości, która wydała takiego męża! — To też dziś oczy całej Polski zwrócone są ku uroczemu Sanokowi i każde serce polskie myśl uczczenia (tak sławnego ziomka odpowiednim pomnikiem powitałoby nieklamnym aplauzem).

Myśl taka już powstała w łonie inteligentnych Sanoczan. Trochę dobrej woli, ciepłego poparcia ze strony ogółu, a patryotyczne zamiary sanockiego „Towarzystwa Upiększenia Miasta“ — w czyn się przyobleka!

Wybory w okręgu miejskim 25.

Za kilka dni będziemy mieć możliwość wykonania jednego z najbardziej zaszczytnych, zagwarantowanych konstytucją praw obywatelskich, prawa wyboru posła do Rady Państwa.

Jakim powinien być, jakie przymioty i zalety musi posiadać człowiek, któryby mógł godnie i skutecznie reprezentować interesa miast w Radzie Państwa, wiemy wszyscy bardzo dobrze, i dziś, na kilka dni przed wyborem nie czas już, aby się nad temi rzeczami rozwodzić. Zresztą nasz okręg wyborczy, w skład którego oprócz Sanoka wchodzi miasta Krosno, Korczyna, Dobromil i Stary Sambor uznał niedwuznacznie, iż mamy męża, który posiada wszelkie przymioty i zalety, jakie poseł miejski posiadać winien, człowieka, który godnym jest naszego zaufania i godnym, by go obdarzyć najwyższym obywatelskim urzędem poselskim. Mężem tym jest dotychczasowy poseł naszego miasta

p. Wincenty Jabłoński.

W uznaniu jego dotychczasowych zasług, jego mrówczej pracy i obfitej w skutki działalności, obwołały go swym kandydatem, nie jakieś tajne konwentykle, nie „mężowie zaufania“ tego, lub owego stronnictwa politycznego, lecz obwołali go kandydatem wszyscy, rzec można śmiało, do wyboru posła uprawnieni obywatele bez różnicy wiary, lub przekonań politycznych.

Gdziekolwiek bowiem jawił się

p. Wincenty Jabłoński

przed wyborcami, a jawił się jak wiadomo, we wszystkich miastach naszego okręgu wyborczego, wszędzie spotykał się z jak najlepszym przyjęciem, wszędzie zęgnęła go jedna myśl na uchwałę streszczająca się w słowach: posłem naszym może być tylko

p. Wincenty Jabłoński.

Tak było w Korczynie, Krośnie, Dobromilu i Starym Samborze, świadkami tego byliśmy w Sanoku.

U wyborców, a co jeszcze bardziej znamienne, u szerszego ogółu wyrobiło się wprost przekonanie oparte na znajomości dotychczasowej wybitnej działalności poselskiej p. Jabłońskiego, że posłem naszym nadal tylko on jeden być może. Wyrazem tego przekonania było, że ani wyborcy nie pomyśleli o innym kandydacie, ani nikt wogóle nie zdecydował się wystąpić z kandydaturą przeciw kandydaturze p. Jabłońskiego.

Skutkiem tej niebywalej jednomyślności była dotąd akcja wyborcza mało ożywiona, jakkolwiek wszyscy gorąco i szczerze popierali kandydaturę p. Jabłońskiego.

Ożywili ją w ostatnich dniach nasi „najserdeczniejsi“ — syoniści. Niedorostkom żydowskim, głowom niedowarzonek, które nie patrzą w przyszłość i nie widzą, lub nie chcą widzieć, jakie nieobliczalne szkody może przynieść Żydom rzucanie zarzewia niezgody między nich, a chrześcian, — nie dawała spokoju myśl, że z 25 okręgu wyborczego wyjdzie jako poseł mąż, który przez wstąpienie do Koła

polskiego wzmocze siłę polskiej reprezentacji we Wiedniu.

Nie mając odwagi wystąpić na wiecach przedwyborczych jawnie przeciw narodowemu kandydatowi, prowadzili syoniści krecią destrukcyjną robotę, jeździli po całej Galicyi w poszukiwaniu za kandydatem syonistycznym, aż ostatecznie znaleźli go podobno aż w Oświęcimie, w osobie jakiegoś podobno adwokata, który zgłosił swą kandydaturę, a nawet zjechał w ubiegłą niedzielę do Sanoka i wobec garstki syonistów, przeważnie chłopców niżej lat 24 wygłosił w języku niemieckim swe credo polityczne.

Kandydaturę p. Goldberga, czy jak on się tam nazywa, uważamy za bardzo smutny objaw, za utwierdzenie mniemania, że syoniści są naszymi największymi wrogami, których bez litości tępzić należy.

Jedyną bowiem rację zwalczania kandydatury p. Jabłońskiego stanowi dla syonistów ta okoliczność, że p. Jabłoński jest Polakiem i katolikiem.

Pocieszającym w tem warcholstwie jest to jedno, że o ile nam wiadomo, to syonistyczna kandydatura nie wyjdzie ze sfery mrzonek, gdyż znaczna większość żydowskiego społeczeństwa zamieszkującego miasta należące do 25. okręgu wyborczego poczuwa się do przynależności do narodu polskiego i razem z nami zwalczać będzie z całych sił antynarodowego kandydata.

W gronie zwolenników kandydatury syonistycznej nie ma ani jednego z poważniejszych sanoekich Żydów i jest to zupełnie zrozumiałem, gdyż i Żydzi poznali się już na fałszywych prorokach i przyszli do przekonania, że ich dola z naszą jest złączona i że tylko przez wspólne, zgodne działanie dole nasze poprawić się mogą.

Przekonali się Żydzi, że trzej syonistyczni posłowie, którzy tworzyli w Radzie Państwa „klub żydowski“, to były trzy zera, trzy nieproduktywne jednostki, które nie dobrego nie działy dla Żydów wogóle, a dla Żydów galicyjskich w szczególności.

Charakterystycznym jest, co o jednym z nich, o byłym pośle Standzie mówił na publicznym zgromadzeniu przedwyborczem w Stanisławowie Żyd, radea cesarski Rauch. Oto poseł Stand chcąc załatwić jakąś sprawę w pewnym ministerstwie prosił p. radcę Raucha o pomoc, gdyż sam jej załatwić nie mógł. P. Rauch przyjechał, wezwany telegraficznie do Wiednia i udał się wraz z posłem Standem do odpowiedniego ministerstwa. Doszli razem tylko do gmachu, w którym mieści się ministerstwo, a gdy p. Rauch zdziwiony tem, że poseł Stand zostaje na ulicy zapytał o przyczynę tego, otrzymał odpowiedź, że lepiej będzie, gdy sam pójdzie do referenta, albowiem p. Stand, „jako poseł opozycyjny, mógłby tylko sprawę popuścić“.

Taki więc pożytek mieli Żydzi z narzuconych im przez syonistów posłów.

O tem wiedzą Żydzi doskonale i to daje nam podstawę do twierdzenia, że obecnie wszyscy poważni Żydzi nie dadzą się wciągnąć na lep syonistycznych hasel, nie oddadzą się pod komendę lekkomyślnej i politycznie niewyrobionej młodzieży syonistycznej,

lecz w dobrze zrozumianym własnym interesie pójdą jak jeden mąż razem z nami do urny wyborczej i oddadzą swe głosy na narodowego kandydata, którym jest

p. Wincenty Jabłoński.

Dzisiaj, wobec szalonej agitacji jaką rozwijają syoniści, agitacyi, która nawet terrorem się posługuje i ludzi pod względem narodowym niedostatecznie uświadomionych łatwo omamić może, znajdujemy się wobec faktu, że ewentualnie zagrożonym być może nasz narodowy stan posiadaniu, bo grozić nam może utrata polskiego mandatu na rzecz syonisty.

Ten stan rzeczy stawiamy przed oczyma wszystkim Polakom bez różnicy wyznania, tak chrześcianom, jak i żydom i w tej chwili przypominamy wszystkim, że nadane nam przez konstytucję prawo wyborcze, pociąga za sobą obowiązki względem narodu, do którego należymy. Obowiązkiem takim jest wzmocnienie siły narodu i jego znaczenia na zewnątrz, przez zasilenie solidarnego Koła polskiego, naszej dziś jedynej reprezentacji narodowej, ludźmi, którzy dla sprawy naszej z pożytkiem w niem pracować będą.

Obowiązek ten spełnimy, jeżeli w dniu 19. czerwca otrząśniemy się z naszej wielkiej przywary, obojętności dla spraw publicznych i jeżeli wszyscy bez wyjątku przyjdziemy do urny wyborczej, a na każdej karcie wypiszemy nazwisko:

Wincenty Jabłoński.

Pamiętajcie wszyscy Polacy, tak chrześcianie, jak żydzi, że opieszałość grozi utratą polskiego mandatu

i pod wrażeniem tego memonto znajdźcie się wszyscy przy urnie wyborczej.

Apel do p. Fidlera.

Dnia 10. b. m. odbyło się kilkugodzinne posiedzenie komisji wykonawczej Rady Narodowej, na którym uchwalono odezwę do wyborców, którą w narodowo zagrożonych okręgach, jak nasz, poniżej ogłaszamy. W odezwie tej największy nacisk położono na tem, żeby we wszystkich dziennikach tak stołecznych, jak prowincjonalnych wznosił samowolnych kandydatów, którzy rozbijają polskie głosy, aby pod groźbą zdrady narodowej — bezwzględnie cofnęli swoje kandydatury.

Apel ten do prasy polskiej brzmi:

„Rada narodowa zwraca się z gorącą prośbą do całej prasy polskiej, aby w interesie narodowym, jak najostrzej wystąpiła przeciw kandydatom, ubiegającym się na własną rękę, w okręgach narodowo zagrożonych o mandat poselski, bez względu na ich stanowisko społeczne i przynależność partyjną“.

Jak widzimy odezwa powyższa Rady Narodowej zwraca się także z całą stanowczością przeciw warcholskiej i na własną rękę podjętej kandydaturze Fidlera w naszym narodowo zagrożonym 51. okręgu sanoekim.

Pamiętać bowiem winniśmy, że u nas zachodzi to niebezpieczeństwo, że przy rozstrzelonych głosach wobec uprawnionej kandydatury p. Dr. Starowiejskiego i samowolnej Fidlera, okręg nasz może być poważnie zagrożony przez wyjście z urny wyborczej dwóch Rusinów.

W okręgu więc w ten sposób narodowo zagrożonym, kandydat występujący na własną rękę — powinien być, jak tego słusznie żąda Rada Narodowa — bezwzględnie zwalczany. Stojąc bowiem twardo i solidarnie

przy kandydacie poselskim zatwierdzonym przez Radę Narodową, czy on jest nam sympatyczny, lub nie, — spełnimy święcie nasz narodowy i patriotyczny obowiązek, bo tylko w ten sposób nasze Koło polskie uzyska należną mu ilość członków, a przez to należy wpływ w państwie i znaczenie.

P. Fidler widząc, jakie niebezpieczeństwo zagraża polskiej sprawie, boć przecie on i tak nie wyjdzie, a tylko rozbije polskie głosy, — powinien się poddać karności narodowej i od swej kandydatury pod zagrożeniem publicznego napiętnowania zdrajcy ojezyczny odstąpić.

O tem powinien pamiętać nie tylko Fidler, ale i wszyscy jego wyborcy, zwolennicy, a przede wszystkim tacy jak ks. Kuap, którzy dając zwycięstwo kandydatowi antynarodowemu (za takiego bowiem uważać musimy p. Fidlera), stają się tem samem *współwinowajcami zdrady narodowej!*

Obowiązkiem każdego Polaka bez względu, do jakiego stronnictwa należy jest stać solidarnie i twardo przy kandydacie poselskim zatwierdzonym przez Radę Narodową i wszelkich starań dolożyć, aby został wybrany. — Wszyscy jak jeden mąż stanąć powinniśmy ramie do ramienia i *oddając głos p. dr. Starowiejskiemu* kandydatowi przez Radę Narodową zatwierdzonemu powinniśmy wywalczyć zwartą falangą, jak nigdy pod Grunwaldem sprawie ojezystej i narodowej zwycięstwo!

Kto inaczej głosiwać będzie — jest zdrajcą ojezystej sprawy!

KRONIKA.

Wspaniały festyn w połączeniu z dniem kwiatowym urządzony przeszłej niedzieli staraniem i na dochód Tow. upiększenia miasta był dowodem, że publiczność nasza spragniona była tego rodzaju rozrywki. A i pogoda dopisała, to też tłumno, rojno i strojno było na mal wnieżej górze Mickiewicza. Na te zieleni i kwiatów falowały tłumy żywego kwiecica pięknych pań i barwistych strojów, a dochód brutto, jak na sanockie stosunki nie mały, bo wyniósł 1000 kor. Na tak dodatni wynik finansowy złożyły się prócz pomyślniej aury z jednej strony ofiarność naszej publiczności, z drugiej trud, praca i zapobiegliwość panów, a zwłaszcza pań komitetowych. Wśród czarujących uśmiechów i słodkich słówek popyt i podaż na losy, fanty i kwiaty były tak wielkie, że tych ostatnich wkońcu zabrakło, i już... już... miało nastąpić przesilenie kwiatowe, gdy wtem piękne, pomysłowe panie wśród różowych, desperackich okrzyków: „Skąd tu wziąć kwiatów!” wpadają na znakomity pomysł. Od czegoż ich ma pełne klomby ogrodnik miejski, p. Pazurkiewicz! I drobne, małe, białe paluszki pozrywały z klombów ogrodu miejskiego wszystkie bratki i inne kwiatki, aby tylko ratować festyn od bankructwa i katastrofy.

Chłód wieczoru rozprószył dość wczesnie rozbawionych gości do Kasyna, gdzie dzięki uproszonemu p. nadporucznikowi Enderlemu przy dźwiękach fortepianu i amatorskiej muzyki bawiono się tańcami do późnej nocy, a w ogrodzie miejskim jakby na pobjawisku — zostały tylko kupy rozrzuconych krzeseł, stołów, czerwonych kioskowych parasoli, w aleach pełno papierów, barwistych konfetti i resztek starej, zwykatej kiełbasy i śmierdzącego salcesonu (co ich zjeść goście nie mogli ani sposob, innych zaś smakolików w bufetach nie było wcale), a na tle tego obrazu biedny Pazurkiewicz, ogrodnik miejski ręce i włosy rwie z głowy wśród rozpaczliwych okrzyków: „Gdzie moje kwiatki!” — W odpowiedzi księżyc wychynał pyzaty, ironicznie uśmiechnięty faćcący, jakby rzec chciał: „Masz tobie upiększenie miasta, ot co jest!” —

Jakim jest język mieszczan brzozowskich. Takie pytanie nasuwa się po przeczytaniu artykułu, zamieszczonego w ostatnim nrze z dnia 9. czerwca b. r. „*Bicza powiatu brzozowskiego*“ pod tytułem „*Mieszczanstwo, a praca społeczna*“. Czytamy bowiem w tym artykule, podpisanym przez „*Mieszczanina*“: „...gadano ile korzyści materyalnych przynosi

polskość, że warto umieć mówić po polsku, bo to w sądzie i w urzędzie i wszędzie łatwiej się rozmówić a panowie wszędzie Polaków popierają“. Tymczasem o ile nam wiadomo, mieszczanstwo brzozowskie jest rdzeniem polskim i wyłącznie tylko polskim posługuje się językiem. Więc poco i dla kogo ten artykuł?

Prosimy wszystkich przyjaciół naszego pisma, by raczyli donosić nam o wszelkich dostrzeżonych nadużyciach wyborczych, które już zaczęły popełniać sioniści.

Każde nadużycie musi wyjść na światło dzienne, abyśmy poznali metodę walki naszych wrogów.

Stała rubryka, aż do skutku. Zapytujemy Dyrekcyę poczt i telegrafów we Lwowie, kiedy nareszcie poprawią się niemożliwe stosunki na poczcie sanockiej.

W mieście tak rozległym jak Sanok pełni służbę, tylko 4 listonoszów, w tem dwóch prawie starców, którzy już dobrze chodzić nie mogą.

T. zw. „*drugą pocztę*“ i pakunki roznoszą, względnie rozwożą kilkunastoletnie dzieci, którym, o ile nam na podstawie istniejących przepisów wiadomo, nawet nie wolno powierzać przesyłek przedstawiających nieraz znaczną wartość.

Widocznie w Sanoku wszystko wolno!

Nadużycia wyborcze. Za ledwie policjanci miejscy zaczęli we wtorek roznosić karty legitymacyjne i karty głosowania, puścili się za nim w tropy naganiacze syonistyczni, istnie hyeny wyborcze.

Jedna z tych hyen, której nazwisko jest nam dobrze znane, usiłowała kupić kartę legitymacyjną i kartę głosowania od parobka zatrudnionego w sklepie Kółka rolniczego.

Złe się nieborak wybrał, bo nie tylko interesu nie zrobił, ale nadto naraził się na zawarcie bliższej znajomości z panem Prokuratorem Państwa.

Ostrzegamy wszystkich wyborców, aby mieli się na baczności przed syonistycznymi agitatorami, którzy chcą kupować karty głosowania i legitymacje wyborcze.

Każdy kto by wziął najdrobniejszą nawet kwotę za kartę głosowania i w ten sposób sprzedał swój głos, popełni występki z §. 3. l. 2. ustawy z 26/L 1907. Nr. 18. dz. p. p. i narazi się na karę ścisłego aresztu od jednego do sześciu miesięcy.

Dobrana para. Socjaliści zawarli sojusz z Ukraincami i wspólnie osłami zwalczają polską narodową kandydaturę w 51. wiejskim okręgu wyborczym.

Świadczą o tem, niestety polskie afisze, jakie ukazywały się wczoraj w mieście, a które ogłaszają na dziś po południu zgromadzenie przedwyborcze na którym przemawiać będzie kandydat na posła prof. politechniki Roman Załoziecki, — Ukrainiec.

Socjaliści wzywają wyborców, by głosowali na p. Załozieckiego, a nie na kandydatów „wrogich ludowi“.

Ludu polski pamiętaj, że Ukrainiec Załoziecki krocząc będzie w pierwszym szeregu twych wrogów i jeśli siły wrogów wzmacniać nie chcesz, to jemu głosów swego nie oddawaj!

Recepta na oryginalne korespondencye. Bierze się do ręki uzbrojonej w nożyce numer „*Kuryera Kołomyjskiego*“, wycina się artykuł pod napisem: „*Mieszczanstwo a praca społeczna*“, poprawia się „*Kołomyje*“ na „*Brzozów*“, „*kołomyjski*“ na „*brzozowski*“ i podaje się tak zmieniony artykuł czytelnikom, jako oryginalny plód mózgowicy brzozowskiego mieszczanina.

Źródło przedruku nie podaje się, aby broń Boże ktoś nie miał podstawy do narzekania, że numer pilnie wypełnia się przedrukami.

Wszystkie artykuły są „oryginalne“.

Odpowiedzialny redaktor:
LUDWIK GLATMAN.

Stały teatr elektryczny w Sanoku.

Program na 14. i 15. b. m.:

1. Uroczyste przyjęcie u gubernatora (b. kom.),
2. Nieudały i zły syn (sceny dram.), [kom.],
3. Słynny preparat profesorów Ehrlicha i Haly N. 606. (badania mikroskopem i doświadczenia na królik, nauk. b. zajm.),
4. Rozpaczliwy środek, czyli ofiara alkoholu (wzr. dram. bardzo interesujące),
5. Nowy naczelnik policji (humoreska),
6. Wielkie kopalnie węgla brunatnego w Britx (zajmujące zdjęcie z natury),
7. Aleksander Mecici książę Florencyi i Lorencazio (historyczne, pięk. kolor.),
8. Uczniowie aktora-komika (b. komicz.),

Program na 17. i 18. b. m.

1. Lekarstwo na dobry humor (b. kom.),
2. Melbourne wielkie miasto w Australii z wspaniałym ogrodem botanicznym (zdjęcie z natury),
3. Wzryte starego kościelnego (b. pięk leg.),
4. Kompromitujący list (humoreska),
5. Książę Reichstatu (czas Napoleona z lat 1811 — 1822, historyczny dramat wspaniale kolorowany),
6. Energiczna gospodyni domu (b. wes.),
7. Interesujące polowanie na niedźwiedzie na wyspie Malaka (kolor. — zdj. z nat.),
8. Dwoje starych dzieci (interesująca komedia odegrana przez pierwsz. art.),
9. Morie w roli piastunki (b. komicz.).

CENY WSTĘPU: Miejsca I. 1 K., miejsca II. 80 h., III. 60 h., dla P. P. Studentów, Wojska i dzieci niżej 10 lat na III. miejsca **zamiast 60. hal tylko 30. hal.**
Dla młodzieży ceny miejsce na popołudniowe przedstawienie niższe.

L. cz. E: $\frac{1415}{14}/9.$

Edykt licytacyjny.

Dnia 23. czerwca 1911. o godzinie 12. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. licytacja realności obj. whł. 233 i 331 gm. Zagórz.

Sprzedaż obu tych wykazów nastąpi łącznie, a są ocenione na **1200 kor.**

Najniższa cena wynosi **600 kor.** jako relicytacyjna, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku. Oddział IV.
dnia 3. maja 1911.

E: $\frac{4739/10}{11}.$

Edykt licytacyjny.

Dnia 23. czerwca 1911. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. licytacja realności obj. lwh. 90 m. Sanoka.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na **6990 kor.**

Najniższa cena wynosi **3945 kor.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku Oddział IV.
dnia 20. kwietnia 1911. 1—2

B. Nauczyciel Gimnazjum i Seminaryum naucz. żeńsk.

poszukuje lekcyi.
Przygotowuje prywatystów i prywatystki do Gimnazjum, do Seminaryum naucz. i do matury z Seminaryum naucz. zwłaszcza z niemieckiego, z literatury polskiej i historyi. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnika“ ul. Podgórze (dom Taborowskiego).

Dobry apetyt! Zdrowy żołądek mamy, a żadnego gniewienia żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigulek rabarbarowych Feller'a z marką „Elsapillen“. Mówimy Wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie, 6 pudełek franko 4 K. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller, w Stubicy, Elsaplaz Nr. 260. Kroacya

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

— SANOK —

naprzeciwko Stacyi kolejowej.

Sprzedają kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Lcz. E: $\frac{306}{11/10}$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 19. czerwca 1911. o godzinie 10. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w sali Nr. 3. w Sanoku licytacja majątności Hoszów i Hoszowczyk objętych wykazami hipotecznymi 92 i 218 księgi gruntowej dla większych posiadłości tutejszego Sądu wraz z przynależnościami, składającymi się z budynków i inwentarza gospodarczego. Majętności te sprzedane będą bez praw naftowych, które nie są przedmiotem tej licytacji, a przeto nienaruszone zostają.

Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione razem na **208.139 kor. 49 hal.** w czym przynależności na **29.464 kor.**

Najniższa cena wynosi **138.759 kor. 66 hal.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta, wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d. może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 11.

C. k. Sąd obwodowy w Sanoku oddział IV. dnia 8. kwietnia 1911.

3-3



SINGERA
„66“
najnowsza i najznakomitsza maszyna do szycia.

MASZYNA do SZYCIA do nabycia tylko w naszych składach

SINGER Co Tow. Akc. maszyn do szycia.
Sanok, ul. Jagiellońska 49-50.
Wszędzie filie.

Sprowadzić można przez każdą Księgarnię nagrodzone, w 46 wydaniach drukowane dziełko radcy lekarskiego Dr. Millera „O zniszczeniu systemie nerwowym i płciowym“.

Wolna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 h. w markach pocztowych.
Gurt Rüber - Brunświk (Braunschweig).

Nie kupujcie
nie innego na

Kaszel

chrypki, zadęgnięcie, katar, koklusz i kaszel kurezowy, jak smacznie.

KAIZERA
KARMEŁKI PIERSIOWE z trzema jodłami

5000 not. uwierz. świadectw od lekarzy i przyw. ręczę za pewny skutek.

Pakiet 20 i 40 hal.

Do nabycia w Sanoku w aptece Maryana Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika, w handlu delikatesów Ch. Epstein'a i w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

Firma eksportowa Antoniego Wolińskiego w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzode tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzode zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszczanie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbryć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydają.

FOTOGRAFICZNE
przybory, papiery, chemikalia i t. p.
są do nabycia
w drogueryi **JANA HYDZIKA**
w Sanoku.

Lokal Kramu J. S. L.
obok p. Pollaka jest każdej chwili do wynajęcia.

Lcz. E: $\frac{515}{12/9}$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 26. czerwca 1911. o godzinie 10. przed południem odbędzie się w Sądzie niżej wymienionym w sali Nr. 3. w Sanoku licytacja:

A) Majętności Solina objętej wykazem hip. 355. księgi gr. dla większych posiadłości tutejszego Sądu wraz z przynależnościami składającymi się z budynków, inwentarza gospodarczego żywego i martwego i zasiewów, zaś b) dnia 10. lipca 1911. o 10. godzinie przed południem licytacja majątności Tokarnia, objętej wyk. hip. 549. tej samej księgi gruntowej, bez przynależności, których niema.

Najpierw licytowaną będzie majątność Solina a potem majątność Tokarnia.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione, a to ad a) majątność Solina na **238.365 kor. 17 hal.**, w czym zawarta jest wartość budynków **7.410 kor.**, a innych przynależności **5.715 kor.**, zaś ad b) majątność Tokarnia na **46.580 kor. 34 hal.** Najniższa cena wynosi ad a) co do majątności Solina kwotę **158.910 kor. 12 hal.**, zaś ad b) co do majątności Tokarnia kwotę **31.055 kor. 56 hal.** Majętności te sprzedane nie będą poniżej tej ceny.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11. C. k. Sąd obwodowy w Sanoku, Oddział IV. dnia 13. kwietnia 1911.

3-3

W Sanoku blisko kolei do wynajęcia cały dom obejmujący **4 pokoje, kuchnię, spizarkę, pralnię, drewnitnie, werandę** etc. oraz **osobne jedno mieszkanie 2 pokoje** i kuchnia i **2 mieszkania po 1 pokoju** i kuchni. (Realność dawniej Kolbera).

Zapytania listownie u właściciela Samuela Fetta w Rzeszowie.

3-3

HOTEL IMPERIAL
RESTAURACYA i KAWIARNIA
W SANOKU
przy ulicy Jagiellońskiej.
Smaczne obiady i kolacje.
Pokoje po umiarkowanych cenach.

Lcz. E: $\frac{4876}{5/10}$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 30. czerwca 1911. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. licytacja realności lwh. 55. ks. gr. gm. m. Sanok.

Nieruchomość wystawiona na licytację jest oceniona na **3737 kor. 80 hal.**

Najniższa cena wynosi **1898 kor. 90 hal.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które niniejszem się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku Oddział IV. dnia 26. kwietnia 1911.